

WYROK TSUE WS. GAZOCIĄGU OPAL TO KOMPROMITACJA KOMISJI EUROPEJSKIEJ [KOMENTARZ]

Polska odniosła istotne zwycięstwo w walce z rosyjską ekspansją na rynku gazu. Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE niesie za sobą szereg krótko i długofalowych konsekwencji, zwracając zarazem uwagę na zupełnie skandaliczną postawę Komisji Europejskiej oraz niemieckiego regulatora.

Spór dotyczący gazociągu OPAL sięga roku 2009, kiedy to BNetzA, niemiecki krajowy organ regulacyjny, przekazał KE decyzje „wyłączające transgraniczne zdolności przesyłowe projektu gazociągu Ostseepipeline-Anbindungsleitung (OPAL) ze stosowania zasad dostępu stron trzecich do sieci”. Dopiero na żądanie KE do rzeczonych decyzji wpisano ograniczenia związane z rezerwacją maksymalnie 50% zdolności przesyłowych - istotę obecnego sporu.

W październiku 2016 roku Komisja Europejska wydała adresowaną do BNetzA decyzję dotyczącą przekazania Gazpromowi 80% przepustowości gazociągu OPAL oraz przeprowadzenia aukcji na pozostałe 20%. Zgodnie z decyzją w przypadku braku zainteresowania innych podmiotów udziałem w wykorzystaniu gazociągu pozostała część również przypadłaby Rosjanom. W praktyce oznaczało to istotne zwiększenie wolumenu rosyjskiego gazu tłoczonego na kierunku północnym, a zatem przez kontrowersyjny rurociąg Nord Stream.

Oczywiście taka sytuacja stanowiła jawne pogwałcenie nie tylko regulacji zawartych np. w dyrektywie gazowej, ale także idei, na których zasadza się Unia Europejska w swym solidarnościowym wymiarze. Reakcja była szybka. Już w grudniu 2016 Rzeczpospolita Polska oraz PGNiG Supply & Trading wniosły skargi mające na celu stwierdzenie nieważności decyzji Komisji z 2016 r. Zawnioszono także o zawieszenie wykonania decyzji do momentu wydania wyroków co do istoty sprawy. Nieco później uzyskano wsparcie rządów Litwy i Łotwy.

Postanowieniami z dnia 23 grudnia 2016 r. zarządzono tymczasowe zawieszenie wykonania zaskarżonej decyzji do momentu wydania ostatecznego orzeczenia w przedmiocie wniosków o zastosowanie środków tymczasowych. Niestety, już 21 lipca 2017, uchylono powyższe zarządzenie, oddalając zarazem wnioski polskiej strony, ponieważ: „(...) w opinii prezesa Sądu nie zachodzi nieuchronność podnoszonej szkody, prezes Sądu stwierdził, że przesłanka dotycząca pilnego charakteru nie została spełniona”.

Przełom w sprawie, której trwanie stawało się powoli przedmiotem żartów dziennikarzy branżowych, nastąpił wczoraj. Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że zaskarżona przez Polskę decyzja została wydana z naruszeniem zasady solidarności energetycznej sformułowanej w art. 194 ust. 1 TFUE.

W opinii TSUE zasada solidarności „obejmuje także spoczywający na Unii i państwach członkowskich ogólny obowiązek uwzględniania interesów pozostałych podmiotów w ramach wykonywania

przysługujących im odpowiednio kompetencji”. Oznacza to, że należy unikać działań, które mogą być szkodliwe np. dla bezpieczeństwa dostaw, czy dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia.

Kompromitacja Komisji Europejskiej

Z wyroku TSUE oraz towarzyszącej mu sekwencji wydarzeń płynie kilka wniosków i konsekwencji.

Myślę, że to ten moment, w którym należy powiedzieć wprost, że mamy do czynienia z całkowitą kompromitacją Komisji Europejskiej. TSUE orzekł bowiem, że to na niej ciążył obowiązek zbadania, czy przedmiotowa decyzja nie naruszy interesów innych państw członkowskich. W przypadku odpowiedzi pozytywnej KE powinna podjąć wysiłki zmierzające do ich wyważenia. Z wyroku wynika jednoznacznie, że urzędnicy KE nie dopełnili tego obowiązku: „Należy stwierdzić, że w zaskarżonej decyzji brakuje badania, o którym mowa w pkt 78 powyżej. Nie tylko bowiem Komisja nie wspomina o zasadzie solidarności w zaskarżonej decyzji, ale także z decyzji tej nie wynika, iż instytucja ta przeprowadziła de facto badanie tej zasady (...) Komisja nie przeprowadziła natomiast badania skutków zmiany warunków korzystania z gazociągu OPAL dla bezpieczeństwa dostaw w Polsce”. Ten fragment wyroku oraz przede wszystkim postawa, którą opisuje, to coś absolutnie ambarasującego dla KE – jakże pryncypialnej w innych kwestiach. Okazuje się bowiem że bardzo poważne decyzje, o daleko idących konsekwencjach, wydawane były bez przeprowadzenia rzetelnych analiz - właściwie wyłącznie na podstawie wniosku BNetzA, czyli niemieckiego regulatora.

Jeszcze większym smutkiem i niepokojem napawa kolejna konstatacja TSUE, z której wynika, że „w zaskarżonej decyzji nie poruszono szerszych aspektów zasady solidarności energetycznej. W szczególności nie wydaje się, by Komisja zbadała, jakie mogą być średnioterminowe skutki – zwłaszcza dla polityki Rzeczypospolitej Polskiej w dziedzinie energetyki – przekierowania na trasę tranzytu Nord Stream 1/OPAL części ilości gazu ziemnego przesyłanych uprzednio gazociągami Jamał i Braterstwo, ani by wyważyła te skutki ze stwierdzonym przez nią zwiększeniem bezpieczeństwa dostaw na poziomie Unii”. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, że właściwie zignorowana została jedna z podstawowych zasad funkcjonowania UE, zaś interesy Polski (państwa członkowskiego!) oraz innych krajów regionu zostały najzwyczajniej w świecie zignorowane. W tym świetle komicznie brzmi oświadczenie przesłane naszej redakcji, w którym rzeczniczka KE ds. klimatu i energii zapewnia, że: „Zasada solidarności energetycznej jest wysoko ceniona przez Komisję Europejską”.

Poważny cios dla Gazpromu

Wyrok TSUE jest bez wątpienia jednym z najsilniejszych ciosów, jakie w ostatnim czasie otrzymał Gazprom i powiązane z nim spółki. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że konsekwencje wyroku będą długofalowe i wielopłaszczyznowe.

Po pierwsze oznacza on, że Rosjanie powinni natychmiastowo zmniejszyć wolumen surowca tłoczonego przez gazociąg OPAL o 12,4 mld m³. W praktyce wiąże się to z koniecznością przekierowania dostaw na inną trasę, a możliwości są tutaj ograniczone. Gazociąg Jamalski jest wykorzystywany w niemal 100% i nie ma możliwości wtłoczenia doń dodatkowych miliardów metrów sześciennych gazu. W tej sytuacji jedynym wyjściem, zakładając oczywiście chęć utrzymania ogólnego wolumenu dostaw na zachód, jest obecnie konieczność skorzystania z trasy wiodącej przez Ukrainę. I w ten sposób płynnie dochodzimy do kolejnego punktu.

Niedawno ogłoszono, że jeszcze we wrześniu odbędzie się kolejna tura trudnych negocjacji pomiędzy Ukrainą, Rosją i Unią Europejską, dotyczących przesyłu gazu po roku 2019. Moskwa wielokrotnie zapowiadała, że jej ambicją jest wykluczenie Ukrainy z całego procesu i przekierowanie dostaw na Bałtyk (Nord Stream i Nord Stream 2) oraz Morze Czarne (Turkish Stream). Wyrok TSUE może pokrzyżować te plany, wzmacniając pozycję negocjacyjną Kijowa i niejako zmuszając Moskwę do

przekierowania istotnych wolumenów surowca na tamtejszy system przesyłowy.

Na omawiany wyrok warto również spojrzeć z perspektywy budzącego potężne kontrowersje rurociągu Nord Stream 2. Stanowisko TSUE, związane z zasadą solidarności energetycznej, może stanowić poważną przeszkodę w dążeniu do uzyskania derogacji dla nowej magistrali oraz jej lądowego przedłużenia czyli gazociągu Eugal. Na to ryzyko zwracają także uwagę rosyjskie media. W naturalny sposób obniży to zarówno rentowność samego projektu, jak i możliwości Rosjan w zakresie odcinania Ukrainy od „tranzytowego tortu”.

Podsumowując - dzięki wyrokowi TSUE obnażona została całkowicie nieprofesjonalna (w najłagodniejszej interpretacji) postawa Komisji Europejskiej oraz niemieckiego regulatora. Państwa regionu, oprócz naprawienia szkód wywołanych unieważnioną decyzją KE, uzyskały również potężny oręż w walce z rosyjską ekspansją na europejskie rynki gazu. Konsekwencje wyroku, od którego KE może się odwołać, ale to dopełniłoby tylko miary jej kompromitacji, odczuwalne będą jeszcze przez długie lata. Pozostaje mieć nadzieję, że będzie to również przestroga dla nowej Komisji oraz wszystkich państw członkowskich, którym dopiero wyroki sądów muszą przypominać o europejskich wartościach.